*Opłata pocztowa uiszczona gotówką.*

Rok XX. Kraków, czwartek 10 czerwca 1937 Nr. 159a

# NOWY DZIENNIK

## WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89, Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

# O bezstronny wymiar sprawiedliwości

## *Szczegóły interwencji posła Sommersteina u wicemin. Sprawiedliwości*

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 10. 6. (Sin) Koło Żydowskie komunikuje: „W związku z wystąpieniem prokuratora i zastępców powodów cywilnych w toku rozprawy przeciw Judzie Chaskielewiczowi, jak również w związku z niektórymi ustępami motywów ustnych wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie w tejże sprawie — poseł dr. Sommerstein udał się ze względu na nagłość i doniosłość sprawy bezpośrednio po ogłoszeniu do p. wiceministra Sprawiedliwości Adama Chełmońskiego.

**Poseł dr Sommerstein w stanowczej formie zaprotestował przeciwko przerzuceniu odpowiedzialności za czyn jednostki na społeczeństwo żydowskie i prasę żydowską i przeciw imputowaniu części tejże ludności i prasy nienawistnego i wrogiego stosunku do państwa polskiego, jego władz i armii polskiej.**

Poseł Sommerstein stwierdził, że takie zupełnie bezzasadne, na niczym nieoparte, a tak wysoce krzywdzące oskarżenie jest szczególnie niebezpieczne przy obecnym nasileniu akcji przeciwżydowskiej, której najbardziej brutalnym wyrazem były ostatnie wypadki brzeskie, gdyż może łatwo spotęgować zbrodniczą agitację antysemicką i akcję eksterminacyjną przeciw ludności żydowskiej.

Poseł Sommerstein w dalszym ciągu podkreślił, że w przemówieniach zastępców powdów cywilnych padły ciężkie obelgi przeciw religii żydowskiej bez żadnej reakcji ze strony powołanych ku temu czynników, co głęboko dotknęło ludność żydowską i nie może ujść bezkarnie.

Poseł Sommerstein domagał się właściwej ingerencji czynników naczelnych, powołanych do zapewnienia bezstronnego wymiaru sprawiedliwości niezależnego od agitacji i nastrojów politycznych.

# Dziennikarze endecko-sanacyjni radzą...

*(Telefonem od naszego korespondenta).*

Warszawa 10. 6. (A) Dowiadujemy się, że wczoraj popołudniu w jednym z pokoi kawiarni „Gastronomia" odbyła się poufna narada kilkudziesięciu dziennikarzy polskich, zatrudnionych w pismach endeckich i sanacyjnych. Narada ta była poświęcona sprawie enuncjacji Zjednoczenia Dziennikarzy Żydowskich, wydanej na skutek wyroku w procesie Chaskielewicza. Jak wiadomo, enuncjacja ta została skonfiskowana przez władze.

Narada zakończyła się przyjęciem szeregu uchwał przeciwko wystąpieniu dziennikarzy żydowskich przy czym postanowiono zwrócić się do Syndykatu Dziennikarzy o wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do dziennikarzy żydowskich.

# Olbrzymia burza gradowa

## wyrządziła spustoszenia w powiecie łęczyckim

Warszawa, 10. 6. (A) Ubiegłej nocy przeszła straszna burza nad Łęczycą, Błoniem, Lesznem i okolicą. Podczas burzy spadł grad i wyrządził olbrzymie szkody. Grad ten był olbrzymiej wielkości i spadając wybijał szyby. W samej Łęczycy obliczono ponad 1000 wybitych szyb. Jak się okazuje, grad zniszczył około 90 proc. zasiewów w tej okolicy i 75 proc. drzew owocowych. Straty poniesione wskutek gradu, który trwał około godzinę obliczone są na pół miliona złotych.

# Hitleryzm prowadzi Niemcy ku przepaści

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dzien.")

Nowy Jork, 10. 6. (z) Komitet wykonawczy rady związkowej kościołów amerykańskich powziął rezolucję, która głosi, że obecnie stosunki w Niemczech wykluczają wątpliwości co do tego, że rząd niemiecki nastawiony jest wrogo wobec istnienia, działalności wychowawczej i wpływów kościoła katolickiego. Rezolucja wyraża życzenie wyzwolenia potężnej tradycji chrześcijańskiej w Niemczech.

Równocześnie ogłosił gen. sekretarz rady list otwarty, który wystosował w ub. tygodniu do Hitlera, a w którym pisze, że narodowy socjalizm prowadzi naród niemiecki ku przepaści, bo jest nie do pomyślenia opierać trwałe państwo na gwałcie i nienawiści".

## *Jak wygląda „moralność" hitlerowców*

Wiedeń, 10. 6. (z) Tutejsze sfery katolickie otrzymały wiadomość, że w okresie niebywałego nasilenia kampanii miarodajnych czynników Trzeciej Rzeszy przeciw klerowi katolickiemu, któremu zarzuca się niemoralne czyny, znalazł się pod zarzutem uprawiania homoseksualizmu nie kto inny, jak przywódca młodzieży hitlerowskiej. Baldur von Schirach. Przywódca Hitlerjugend, którego pieczy powierzona jest cała młodzież niemiecka, oskarżony został przez szefa Gestapo i S. S. Himmlera o przestępstwo wobec dwu młodzieńców i notoryczne demoralizowanie podległej mu młodzieży.

## *Film z uroczystości ślubnych ks. Windsoru*

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa 10. 6. (A) Do cenzury zgłoszony został film z uroczystości ślubnych ks. Windsoru w Cande. Film ten ukazać ma się wkrótce w polskich kinach. Jak wiadomo, obraz ten został wycofany ze wszystkich kin angielskich.

# Dokumenty kompromitujące dostojników sowieckich będą opublikowane

Warszawa, 10. 6. (A) Niedawno donieśliśmy że w jednym z wielkich banków warszawskich, w skrytce Greka Kaligasa, spólnika byłego szefa G. P. U. Jagody znajduje się znaczna ilość klejnotów, oraz dokumenty kompromitujące dostojników sowieckich, z którymi Grek Kaligas pozostawał w stosunkach.

Wczoraj do banku tego zgłosił się przedstawiciel paryskiego biura Credit Compagnie i przedłożył dyrekcji pełnomocnictwo podpisane przez Kaligasa i jego żonę. Przybyszowi pozwolono otworzyć skrytkę, z której wyjął zawartość, po czym natychmiast opuścił Warszawę.

Według doniesień z Wiednia, również i tam opróżniono skrytkę Kaligasa w jednym z banków. Zawartość obu skrytek przewieziono do Paryża. **Kaligasowa zagroziła już władzom sowieckim, że jeżeli mąż jej nie będzie wypuszczony na wolność, opublikuje dokumenty, które były przechowywane w skrytkach.** Jeden z wielkich dzienników paryskich podobno zgodził się już na opublikowanie tych sensacyjnych dokumentów. **Kaligasowi grozi kara śmierci.**

Sytuację jego pogarsza fakt, że stwierdzono podobno, że przy pomocy Jagody zamordował on swojego sekretarza, który znał zbyt wiele szczegółów z jego działalności.

**W Warszawie mieszka stale brat Jagody, który jest właścicielem jednej z najelegantszych restauracyj w stolicy.**

# Franco żywi do wszystkich państw przyjazne uczucia...

## *„Po zwycięstwie powrócimy do Ligi Narodów"*

**Paryż 10. 6. (A)** „Le Journal" zamieszcza wywiad swego przedstawiciela Edwarda Helsey'a z gen. Franco, który przede wszystkim podkreślił swe przyjazne uczucia do Francji. **Gen. Franco wyraził ubolewanie z powodu naprężenia stosunków agielsko - włoskich, dodając, iż zawsze uważał dobre stosunki i porozumienie z Anglią za pierwszy punkt polityki hiszpańskiej.**

**Mówiąc o Lidze Narodów, gen. Franco oświadczył. Po zwycięstwie przejmiemy wszystkie zobowiązania, podpisane uprzednio przez Hiszpanię, która niejednokrotnie miała okazję w Genewie służyć sprawie pokoju. Powróci ona po prostu na swe stanowisko w Lidze Narodów w tym samym duchu zgody europejskiej.**

**Mówiąc o przyjaznych stosunkach Hiszpanii nacjonalistycznej z Włochami i Niemcami, gen. Franco zaznaczył, iż przyjaźń ta ujawniła się w początkach wojny. Gen. Franco dodał, iż Hiszpania nigdy nie wzięłaby udziału w żadnym „spisku" przeciwko Francji. Niemcy, Włosi i Portugalczycy nie chcą, by Hiszpania stała się kolonią sowiecką. Pomagając w naszym sporze — powiedział gen Franco — nie żądano od nas żadnych zobowiązań. Nie moglibyśmy zresztą dać żadnych zobowiązań. Jesteśmy nacjonalistami hiszpańskimi, gotowymi do utrzymania we wszelkich okolicznościach przyszłość narodu wolną od wszelkich hipotek.**

Odpowiadając na pytanie dziennikarza gen. Franco oświadczył, iż w razie uznania jego rządu przez całą Europę, byłby gotów do zawarcia z Francją paktu nieagresji.

# *B. królowa hiszpańska sprzedaje klejnoty*

Specjalna służba informacyjna „Nowego Dzien."

Nowy Jork, 10. 6. (z) Znany jubiler nowojorski Flatow powrócił z Europy na pokładzie parowca transatlantyckiego „Bremen". W rozmowie z korespondentem „United Press" jubiler oświadczył, że była królowa hiszpańska Wiktoria Eugienia zaproponowała mu sprzedaż niezwykle cennych klejnotów. Uzyskane w ten sposób pieniądze nie będą przeznaczone dla poparcia powstańców, lecz mają służyć celom osobistym. — Wśród kosztowności nie znajdują się insygnia władzy królewskiej ponieważ, jak oświadczyła królowa Wiktoria, Hiszpania będzie potrzebowała nowej władczyni. Wśród cennej biżuterii na sprzedaż został przeznaczony m. in. krzyż szczerozłoty ze wspaniałym szmaragdem wagi 56 karatów. Krzyż został swego czasu ofiarowany królowej hiszpańskiej przez jej babkę królową angielską Wiktorię. Wartość krzyża jubiler oszacował na 7 i pół tysiąca dolarów.

## *Zgon b. prezesa Gminy Żydowskiej w Krakowie*

Dzisiaj rano zmarł w Krakowie ś. p. dr. Samuel Tilles, b. długoletni prezes Gminy Żydowskiej w Krakowie w latach od 1905—1918. Zmarły liczył lat 75. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 12-tej w poł.

—<>—

## *Komornik zasądzony za sprzeniewierzenie*

Przed sądem krakowskim odpowiadał Józef Stańko, komornik z Jaworzna. Akt oskarżenia zarzucał komornikowi, że w latach 1934-36 przywłaszczył sobie 7.833 zł, z pieniędzy zainkasowanych od różnych osób.

Po przeprowadzonej rozprawie Stańko został zasądzony na 8 miesięcy więzienia.

—<>—

## *Wisła pochłania ofiary*

Jak co roku, tak i obecnie sezon kąpielowy w Krakowie pochłania coraz to nowe ofiary. Ludzie nie zważający na przepisy, normujące sprawę kąpania się we Wiśle, narażają swe życie, padając często ofiarą własnej lekkomyślności.

Przed kilku dniami donosiliśmy dopiero o wypadku, jaki miał miejsce tuż obok mostu J. Piłsudskiego, dziś notujemy podobny wypadek. Zdarzył on się wczoraj w późnych godzinach wieczornych, na Wiśle między mostem dębnickim a Wawelem.

Około godz. 9-tej wieczorem kąpał się w tym miejscu 19-letni Antoni Gurgul, czeladnik stolarski, zamieszkały przy ul. Kazimierza Wielkiego. W pewnym momencie Gurgul zniknął pod powierzchnią fal i więcej nie wypłynął.

Pomimo energicznych poszukiwań zwłok topielca do tej chwili nie odnaleziono.



# *Jak odżywiają się pięcioraczki kanadyjskie*

Montreal, 10. 6. (R) Z okazji ukończenia trzeciego roku życia przez sławne pięcioraczki Dionne, prasa kanadyjska poświęciła im obszerne wzmianki. Jedno z pism podało też spis artykułów żywnościowych wchodzących w skład diety dzieci. Więc pięcioraczki jedzą wyłącznie: tran (dwie łyżeczki dziennie), mleko „Acidophilus" (7 do 8 uncyj dziennie), mleko 12 do 16 uncyj dziennie, porridge, biszkopty, jaja, bekon, wątróbkę, groch, zupy z kurydzy, szparagi, fasolkę szparagową, buraki, szpinak, sałatę, surową i gotowaną marchew, salery, zupę pomidorową, gotowane i surowe jabłka, banany, sok pomarańczowy, galarety, tapiokę, śliwki, chleb ciemny pszenny, makaron, daktyle.

W dniu ukończenia 3 lat Marie miała 18 zębów, Cecylia i Emilia po 17, Yvonne i Annete po 16.

## *Dla uniknięcia zamiany dzieci*

# Wypalanie nazwisk na plecach noworodków

Montreal, 10. 6. (R) W Kanadzie tak jak i w Stanach Zjednoczonych, gdzie ogromny procent dzieci przychodzi na świat w klinikach i szpitalach, stale spotykać się można było z obawami matek, że im dzieci zamienią. Ażeby ostatecznie uniknąć wszelkiego rodzaju pomyłek, szpital w Vancouver wprowadził system wypalania niemowlętom ich nazwisk na plecach. **Wypalania dokonuje się za pomocą chłodzonej wodą lampy kwarcowej, co pozostawia widoczny napis na przeciąg 6 miesięcy, po tym czasie można napis lampą ponownie wywołać.**

## *Seria katastrof lotniczych*

**Praga 10. 6. (z)** W Ołomuńcu w czasie dnia lotniczego, jeden z aparatów na skutek defektu motoru lądując lotem ślizgowym, wpadł na 3 przygotowane do startu aparaty bombardujące, które zostały silnie uszkodzone. Uszkodzony został również specjalny aparat do akrobacji. Jeden żołnierz zginął na miejscu.

Na lotnisku w Letnianach pod Pragą startujący aparat wpadł na kosiarkę, zabijając konie.

**W Brnie spadł z wysokości 10 mtr. szybowiec, przy czym pilot odniósł ciężkie rany.**

# Uczniowie jesziwy ratują życie i mienie

## prezesa Stow. Kupców Chrześcijan w Baranowiczach

Warszawa, 10. 6. W tych dniach w baranowickim tygodniku żydowskim „Baranowiczer Kurier" ukazało się podziękowanie poniższej treści:

„Najserdeczniejsze i najgłębsze podziękowanie składam uczniom jeszybotu „Ohel Tojro", pozostającego pod kierownictwem rabina Elchonona Wasermana, za uratowanie mi życia i mienia w czasie pożaru w mieszkaniu moim, w dniu 16 maja r. b., o godz. 3 nad ranem".

Józef Karaś.

Prezes Związku Kupców Chrześcijan w Baranowiczach i współwłaściciel firmy „Różnowski-Karaś" — p. Józef Karaś opowiedział dziennikarzowi żydowskiemu, co następuje:

Było to w sobotę, dn. 16 maja t. j. w wigilię Zielonych Świąt. Tegoż dnia powrócił p. Karaś z biura do swego mieszkania przy ul. Mińskiej 86, późnym wieczorem i czując ogromne zmęczenie, zasnął kamiennym snem. Miał tego dnia większą kwotę pieniędzy przy sobie, która pochodziła ze sprzedaży komisowej, były to więc pieniądze cudze.. O godz. 3 nad ranem w mieszkaniu p. Karasia wybuchł pożar. Gęste kłęby dymu, wydostającego się z wewnątrz domu, zauważyli uczniowie pobliskiego jeszybotu przy ul. Hoovera, którzy znajdowali się jeszcze w jeszybocie ze względu na dzień świąteczny. W liczbie około 40 osób pospieszyli natych miast na miejsce pożaru i tu stwierdzili, że cały dom pogrążony jest w gębokim śnie... Ci młodzieńcy więc „w czarnych czapkach z pejsami' — jak ich określa Karaś — doceniając grozę sytuacji natychmiast przystąpili do ratunku Kilkadziesiąt rąk w okamgnieniu wyłamało drzwi i wyniosło wraz z łóżkiem z płonącego domu śpiącego Karasia oraz uratowało cały jego dorobek.

Wdzięczny p. Karaś zaofiarował swym wybawcom za ocalenie 200 zł, lecz ci oświadczyli, że pieniędzy nie przyjmują, albowiem spełnili ludzki obowiązek. Nazajutrz jeren z uczniów znalazł zegarek p. Karasia i zwrócił go właścicielowi, a gdy ten chciał mu podarować ów zegarek — uczeń odmówił.

# Sowiety przekreślają wysiłek dyplomacji brytyjskiej

## *Nota protestująca przeciw pobytowi „Deutschland" w Ibizie*

Londyn, 10. 6. (C) Nota sowiecka twierdząca, że „Deutschland" nie należał do okrętów sprawujących kontrolę ,a w każdym razie bezprawnie znajdował się u brzegów wyspy Ibiza, oraz żądająca, aby zagadnieniem bezpieczeństwa kontroli morskiej zajmował się pełny komitet nieinterwencji, a nie, jak obecnie, tylko 4 mocarstwa, wywołał w angielskich kołach politycznych wielkie niezadowolenie. Czynniki miarodajne wskazują na nieodpowiedni moment ogłoszenia przez rząd sowiecki tego rodzaju protestu.

Gdy pancernik „Deutschland" został trafiony bombami i nastąpił odwet niemiecki w Almerii, cała struktura, tak skrzętnie zbudowanego zagadnienia nieinterwencji była zagrożona. Po 10 dniach akcji dyplomatycznej zarysowuje się obecnie porozumienie, mogące opanować wynikłe trudności. W takiej chwili rząd sowiecki ogłasza protest, który wskazuje na to, że zaakceptowanie proponowanego porozumienia napotyka na poważne trudności w łonie samego komitetu nieinterwencji. Pertraktacje między rządami Francji, Niemiec i Włoch, prowadzone przez rząd brytyjski, wychodziły, jak podkreślają tu, z założenia, że 4 wielkie mocarstwa, które ponoszą koszty kontroli morskiej i wzięły na siebie całe ryzyko tej akcji, winny między sobą załatwić powstałe trudności. W swoim czasie, jak twierdzą w tutejszych kołach kompetentnych, inne państwa nieinterwencyjne zgodziły się z tym poglądem. Protest sowiecki stwarza nagle nieoczekiwane trudności. Czynniki brytyjskie spodziewają się jednak, że wystąpienie sowieckie nie znajdzie poparcia w komitecie nieinterwencji.

# Olbrzymi pożar dworca w Halle

Berlin, 10. 6. Jak donoszą z Halle, ubiegłej nocy wybuchł na tamtejszym dworcu z niewyjaśnionych przyczyn olbrzymi pożar dworca towarowego. W płomieniach znalazło śmierć 5-ciu robotników kolejowych. Ofiarą płomieni padło kilkaset wagonów towarowych i kilkanaście ciężarówek samochodowych, stojących przy rampach dworca towarowego.

Akcja ratunkowa była niezwykle utrudniona wskutek częstych eksplozji beczek z benzyną oraz butli tlenowych, znajdujących się w magazynach. Cała hala dworcowa zawaliła się.

## *Muzyka i paragraf aryjski*

Warszawa 10. 6. (A) Odbył się zjazd delegatów Związku Muzyków Chrześcijańskich. Na zjeździe tym uchwalono wprowadzić paragraf aryjski do statutu związku, przy czym paragraf ten brzmi w ten sposób, że do związku nie może być przyjęty Żyd, neofita, ani osoba pochodzenia żydowskiego. Równocześnie związek postanowił przystąpić do wielkiej propagandy na terenie całego kraju na rzecz nieangażowania do żadnej polskiej restauracji lub lokalu rozrywkowego, orkiestry żydowskiej, lub też orkiestry kierowanej przez chrześcijan, w której zatrudniony jest chociaż jeden Żyd.

## *Debiut Baldwina w Izbie lordów*

Londyn, 10. 6. (C) Były premier Baldwin w asyście dwóch wprowadzających parów, mianowicie markiza Londonderry i hr. Derby z całym tradycyjnym ceremoniałem zajął przed południem miejsce w Izbie lordów jako earl Baldwin of Bewdley.

Najstarszy jego syn Oliver, będący wybitnym członkiem Labour Party, znany będzie od wczoraj jako wicehrabia Cowerdale.

## Tragiczny epilog zabawy

Zamość 10. 6. Na przedmieściu Majdan zdarzył się niezwykle tragiczny wypadek. Dwunastoletni Aleksander Młynarski popisywał się przed swymi kolegami wdrapywaniem się na słupy z przewodami wysokiego napięcia. Będąc na wierzchołku słupa, chłopiec zaplątał się w przewody i został zabity silnym prądem. Zwęglone zwłoki wisiały na drutach prawie przez godzinę, do czasu przybycia elektromonterów, którzy zdjęli je ze słupa.

# Drakońskie przepisy

## przeciw obcokrajowcom w U.S.A.

Waszyngton 10. 6. (R) Do komisji emigracyjnej Izby reprezentantów wniesiono kilka projektów ustaw, zwróconych przeciw obcokrajowcom. Projekty tych ustaw są wyjątkowo ostre. Przewidują one deportację każdego obcokrajowca, który dopuści się najmniejszej kradzieży, lub innego przestępstwa.

Deportowani mają też być wszyscy obcokrajowcy, którzy z powodu kalectwa lub ubóstwa mogliby się stać ciężarem dla tutejszego społeczeństwa. Deportacja grozi za nałogowe pijaństwo i używanie narkotyków a nawet za posiadanie broni w domu bez pozwolenia. Wszyscy cudzoziemcy mają się co roku rejestrować i składać odciski palców.

# Plebiscyt w sprawie wolnomularstwa

## w Szwajcarii

Bern, 10. 6. (Z) Rada narodowa rozpatrywała wniosek opozycji, żądający zakazu wolnomularstwa. Przedstawiciele frakcji demokratycznej, katolików konserwatystów, liberałów-konserwatystów, chłopów i socjaldemokratów oświadczyli się przeciw wnioskowi, uważając go za niedemokratyczny. Radca związkowy Bauman podkreślił, że rada związkowa nie zna faktów, z których by wynikało, że wolnomularze są niebezpieczni dla państwa lub rozwijają działalność niezgodną z prawem. Rada związkowa uchwaliła 106 głosami przeciw 2 zalecić narodowi szwajcarskiemu odrzucenie tego wniosku w referendum ludowym.

# Marszałek Blücher — sfinks czerwonej armii

## Koniec kariery tajemniczego generała

(j) Po likwidacji „starych bolszewików" i wy mieceniu z partii wszystkich, którzy wraz z Leninem tworzyli podwaliny komunistycznego reżimu w Rosji sowieckiej, po fali srogich prześladowań — z nieuniknionym wyrokiem śmierci i rzekomą skruchą ofiar — które spadły na politycznych rywali Stalina, przyszła kolej na czystkę w szeregach najwyższych dygnitarzy czerwonej armii. Marszałek Tuchaczewskij, zdegradowany — teraz przychodzą wiadomości, że jest aresztowany, Gamarnik odbiera sobie życie, Jagoda, potężny do niedawna szef G P. U. w więzieniu — oto wystarczające dowody tego, że musiała widocznie wy buchnąć „zaraza w sowieckiej Grenadzie", skoro nie zawahano się sięgnąć do czerwonych szlif generalskich i marszałkowskich, byle zapewnić dalsze rządy wszechmocnemu Stalinowi, który coraz bardziej poczyna sobie, jak... Napoleon.

Dotychczas w rejestrze „podejrzanych" nie figurowało jeszcze jedno nazwisko: czerwonego marszałka Blüchera, ale oto jest już i o nim mowa. Wezwany z Dalekiego Wschodu do Moskwy, został podobno aresztowany i kto wie, czy nie podzieli losu innych, do niedawna uznanych i stanowiących „chlubę i dumę" czerwonego Kremla".

### Kim jest czerwony marszałek?

Kim jest marszałek Blücher? Kto ukrywa się za tym nazwiskiem, jakiego używa wódz potężnej sowieckiej armii, stojącej z bronią u nogi na dalekiej, wschodniej granicy? W historii żadnego chyba z krajów cywilizowanych nie dałoby się odnaleźć wodza, pełniącego swe funk cje... pod pseudonimem. A przecież właśnie w Z. S. R. R. istnieje taki wódz, czerwony marszałek, którego nazwisko prawdziwe nikomu, prócz Stalina, nie jest znane. Ten sekret trzymany od wielu lat w największej tajemnicy zostanie być może wreszcie ujawniony teraz, gdy Blücher znalazł się w liczbie podejrzanych o zdradę, wrogość, a może i o knucie zamachu przeciw Stalinowi. Cień podejrzeń ciążył przecież na nim od paru lat...

Legend o prawdziwym pochodzeniu czerwonego marszałka Blüchera jest wiele — wszystkie są tajemnicze i pełne zagadkowości. Jedni twierdzą, że Blücher jest robotnikiem rosyjskim i że właściwe jego nazwisko jest Miedwiediew, inni zapewniają, że jest wysokiej rangi cudzoziemskim oficerem, drudzy, że pod tym nazwiskiem ukrywa się sztabowy oficer byłej carskiej armii, Wariatów. Tych legend jest spo ro. Każda ma swoje motywacje. Nie brak wśród nich dość przekonywujących. Na korzyść tezy o zagranicznym pochodzeniu czerwonego marszałka przemawia na przykład to, że Blücher mówi po rosyjsku dość słabo, że niejaki major Tietr, oficer sztabu generalnego, wzięty do niewoli w czasie wielkiej wojny, jest identyczny z jego osobą. Istnieją również wersje o tym, że jest to były adiutant niemieckiego generała Bauera, który dowodził dywizją na froncie rumuńskim.

Tak brzmią domysły na temat pochodzenia Blüchera. A co mówi oficjalny życiorys, ogłoszony niedawno z racji obdarzenia go godnością marszałka? „Czerwona gwiazda", organ sowieckiej armii, ogłosiła co następuje: „Wasyli Konstantynowicz Blücher urodził się w chłopskiej rodzinie, w Jarosławskiej gubernii, w 1889 r." Niestety, nic nie powiedziano o tym w jakiej wsi, w jakiej gminie. Oficjalna biografia powiada, że po rocznej zaledwie nauce w wiejskiej szkółce chłopiec został wysłany do Petersburga i tam służył w sklepie. W jakim? Później staje się robotnikiem-ślusarzem i pracuje w Moskwie i Petersburgu. W jakich fabrykach? Dalej wspomniane są rewolucyjne zasługi: organizacja strajku w 1910 roku i wyrok sądowy, skazujący na 2 lata więzienia. Najusilniejsze badania nie ujawniły jednak żadnego nazwiska „Blücher" w liczbie skazanych za polityczne przestępstwa. Rok 1914. Blücher — według oficjalnej biografii — jest zmobilizowany. Jest żołnierzem na froncie. W walkach wykazuje wielką odwagę. Zostaje awansowany na podoficera. W jakim pułku jednak służył, gdzie walczył — nie wiadomo. Dalej niespodzianka: w 1915 roku zostaje ciężko ranny, ewakuowany i po wyleczeniu zwolniony z wojska, jako... niezdatny do służby!

Okres rewolucyjny przynosi już bardziej kon kretne wiadomości, chociaż zagadkowo wygląda informacja o tym, że „zwolniony z wojska z powodu niezdolności" Blücher, będący do niedawna podoficerem, okazuje się w szeregach 143 pułku piechoty, jako zwykły żołnierz, przy czym koledzy wybierają go na zastępcę komisarza politycznego. Wkrótce cały okręg Samary, w okresie walk z białogwardzistami, podlega jego rozkazom.

Wasyli Blücher, jak opisuje jego wygląd zewnętrzny „Krasnaja Zwiezda" jest średniego wzrostu, ma ogoloną głowę i twarz, jest bardzo silny fizycznie i ma ręce... boksera...

Nieco inaczej brzmią relacje tych, którzy z Blücherem mieli możność zetknąć się bądź na Dalekim Wschodzie, bądź podczas rzadkich jego przyjazdów do Moskwy. Według opisu jednego z cudzoziemskich wojskowych attaché w Moskwie, Blücher jest wysokim, świetnie wysportowanym mężczyzną, około 50 lat, jest rudawy, ma wydelikacone, ładne ręce, nie świadczące o „proletariackim" pochodzeniu i świetnie mówi po angielsku, niemiecku i francusku. Metamorfoza ślusarza i szeregowca byłaby istot nie zdumiewająca!

### Kariera partyzanta

Pierwsze zwycięstwa wojenne w walce z „bia łymi" odnosi Blücher w 1919 roku na Uralu. Partyzanckie oddziały przyszłego marszałka zostały okrążone przez atamana kozackiego Du towa. Blücher rozrywa pierścień i odbywa marsz na przestrzeni tysiąca kilometrów poprzez góry Uralu, podbijając całą miejscową kozaczyznę. Gdy wieści o tym przyszły do Kremla, Trocki, ówczesny główny wódz sowieckiej armii zaraportował Leninowi ten wyczyn jako jedno z największych zwycięstw. Jednym z pierwszych kawalerów orderu „czerwonej gwiazdy" został Blücher.

Później przyszła kampania krymska, gdzie rozbita została armia Wrangla, wreszcie Daleki Wschód. Blücher znikł z frontu południowego i znalazł się w Chinach. Występuje pod innym nazwiskiem: jest generałem chińskim Ha-Lin. Do Kantonu przybywa z 300 wybranymi oficerami czerwonej armii dla organizowania komunistycznych sił chińskich. Jednocześnie napływają transporty amunicji, aeroplany, armaty. Hasłem Sowietów jest wówczas: „Ryczcie Chiny". Człowiekiem, który to hasło ma realizować jest Ha-Lin, czyli Blücher. O roli jego w rozwoju wydarzeń na Dalekim Wschodzie pisano wiele w prasie światowej. Ilekroć wybuchało ostrzejsze napręženie w stosunkach z Japonią, pojawiały się w prasie sowieckiej zapewnienia, iż „Blücher czuwa". Uspokajało to opinię sowiecką, ale nie tłumaczyło dostatecznie tych zadań, które zostały powierzone czerwonemu marszałkowi. Blücher był zagadką dla wszystkich i dla... Kremla również.

### Spisek Syrcowa i Blücher

Aczkolwiek sława i zasługi Blüchera były wielkie, nie zawsze uważano go za „pewnego człowieka". W karierze Blüchera był bowiem pewien punkt ciemny. Pamiętano o tym w Kremlu i bacznie śledzono wszystkie jego poczynania. Była nawet chwila, kiedy o mało co nie rozwarła się przed nim przepaść, w którą runął już nie jeden z najzasłużeńszych. Sprawa przedstawiała się następująco: w 1930 roku Sergiusz Syrcow, przewodniczący Sownarkomu, młody i płomienny bohater rewolucji bolszewickiej, uknuł w Moskwie spisek przeciw Stalinowi. Przyczyną były straszliwe prześladowania chłopów, masowe rozstrzeliwania opierających się przymusowemu zaprowadzeniu kołchozów i przesiedlania całych powiatów w mroźne tundry syberyjskie. Syrcow wraz z kilkoma wybitnymi wojskowymi i partyjnymi dygnitarzami, urzędującymi na Syberii rozwinął szeroką akcję przeciwko Stalinowi, domagając się anulowania jego postanowień i zwołania nadzwyczajnego zjazdu delegatów. Początkiem akcji miało być uwięzienie Stalina, Kaganowicza i Woroszyłowa. Wszystko było przygotowane. „Komitet pięciu" obradował w mieszkaniu Syrcowa, w Moskwie. Zamiary spiskowców zdradził Stalinowi Rieznikow, który wydalił się z posiedzenia „pięciu", by donieść o odbywających się naradach. Syrcow został wezwany telefonicznie do Kremlu.

— Co odbywa się w tej chwili w waszym mieszkaniu, towarzyszu Syrcow? — pytał Stalin.

— Mówiliśmy o zaopatrzeniu kołchozów w traktory, odpowiedział Syrcow.

Otworzyły się drzwi potajemne i do pokoju wszedł Rieznikow. Wszystko było jasne. Stalin wiedział o wszystkim. Po chwili z ust Stalina padło pytanie: „Czy mieliście uplanowaną listę nowego Sownarkomu (Radę Komisarzy)?

— Tak.

— Kto był wyznaczony na stanowisko komisarza wojenego?

— Blücher.

Kilka dni trwały obrady Politbiura i G.P.U. Kaganowicz żądał kary śmierci dla Syrcowa. Sam pragnął zająć miejsce przewodniczącego Rady Komisarzy. Zaprotestował Woroszyłow: Chcecie rozstrzelać Syrcowa, może i Blüchera? Czy wiecie co powie na to armia? Blücher jest bohaterem rewolucji, Syrcow jej najlepszym sługą! Nie zgodzę się nigdy"!

Stalin zrozumiał, że na „czystkę" w armii jest jeszcze zawcześnie. Syrcow został zesłany na Ural, skąd już nie powrócił. Blüchera trzymano najdalej od Moskwy, na granicy Chin. Raz na parę lat przyjeżdżał do Kremlu, by natychmiast powrócić.

Tym razem — jak przynoszą ostatnie wiadomości — już nie wróci. Czy podzieli los Tuchaczewskiego, a może Jagody, czy Gamarnika? Niewiadomo. Jedno jest pewne, że gdy na liście podejrzanych raz znajdzie się którykolwiek z „wodzów", sowiecka prokuratura potrafi znaleźć pretekst by wytoczyć ciężkie armaty oskarżeń. Wszystkie zasługi zostają wtedy przekreślone, a dalsze losy zostają uzależnione od... dobrowolnego" kajania się, lub łaski Stalina. Ten, jak wiadomo, nie wybacza nigdy..

# KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

## Włamanie kasowe w śródmieściu Krakowa

### *Rozprucie kasy w Banku Handlowym — Włamywacze weszli do banku przez piec*

Dzisiaj w godzinach rannych Wydział Śledczy w Krakowie zaalarmowany został wiadomością o zuchwałym włamaniu kasowym, jakiego dokonano do Banku Handlowego w Krakowie.

Na wieść o dokonanym włamaniu udali się natychmiast na miejsce funkcjonariusze Wydziału Śledczego pod kierownictwem naczelnika kom. Brzęczka i kom. Cygana.

Po przybyciu na miejsce stwierdzono następujący stan faktyczny:

Dzisiaj rano, po otwarciu biur Banku Handlowego w Rynku gł. 19 personel stwierdził, że biura banku stały się terenem włamania kasowego. Świadczyła o tym

ROZPRUTA KASA OGNIOTRWAŁA

oraz nieporządek, jaki stwierdzono wokół kasy. Z wnętrza kasy wyrzucono papiery i dokumenty, zabrano natomiast gotówkę.

Po bliższym obejrzeniu lokalu ujawniono

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY,

wskazujące na drogę, którą włamywacze dostali się do wnętrza. Mianowicie rozbity został piec kaflowy, wyrwano z niego drzwiczki wraz z paleniskiem oraz rozbito szereg kafli.

DUŻY OTWÓR W PIECU,

wskazał niebawem na drogę, którą włamywacze dostali się do wnętrza. .

W toku dochodzeń przeprowadzono dokładną rewizję wewnątrz domu, jak również zbadano piwnicę, znajdującą się pod lokalem bankowym. W wyniku tych badań zdaje się nie ulegać wątpliwości, że droga ,którą włamywacze weszli do wnętrza biur bankowych jest następująca:

Kasiarze dostali się do wnętrza gmachu i ukryli się w piwnicy, do czasu zamknięcia bramy. Następnie weszli do pustego lokalu, gdzie znajdowała się dawniej

RESTAURACJA WENCLA.

Lokal ten jest obecnie pusty i znajduje się w remoncie.

Włamywacze wybili dziurę w ściance, prowadzącej do przewodu kominowego i tą drogą dostali się po podstawy pieca, który ustawiony jest w banku.

Teraz rozbili włamywacze palenisko, wybili na zewnątrz drzwiczki oraz kilka kafli i powstałym w ten sposób otworem, weszli do banku, gdzie przystąpili do „operacji“ kasy.

Jak w dochodzeniach stwierdzone zostało, łupem włamywaczy padło

OKOŁO 900 ZŁ. W GOTÓWCE

która znajdowała się w kasie. z

W chwili obecnej trudno stwierdzić ilu włamywaczy dokonało kradzieży. Faktem jednak jest, że sprawców musiało być kilku. Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że

WŁAMYWACZE BYLI DOSKONALE OBZNAJOMIENI Z TERENEM,

wiedzieli, że lokal Wencla jest pusty i że tutaj znajduje się droga do przewodów kominowych, którędy znów można wejść do pieca, ustawionego w jednym z biur bankowych.

## *Dziś III festival orkiestry na dziedzińcu wawelskim*

Dziś we czwartek odbędzie się na Wawelu trzeci i ostatni festival muzyki polskiej, w którym wystąpi znakomita orkiestra Polskiego Radia pod batutą Grzegorza Fitelberga. W koncercie tym wystąpi świetny, młody pianista Henryk Sztompka, który z towarzyszeniem orkiestry odegra Fantazję polską swego mistrza Ignacego Paderewskiego.

W programie trzeciego festivalu usłyszymy utwory najznakomitszych polskich kompozytorów.

I tak, orkiestra odegra „Poemat żałobny“ — Bolesława Woytowicza — który jest obok Romana Palestra i Jana Ekiera najwybitniejszym przedstawicielem młodego pokolenia kompozytorów polskich.

„Poemat żałobny“ napisany został w roku 1936 i jest złożeniem hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W dalszym ciągu usłyszymy „Fantazję Polską“ Ignacego Paderewskiego, kompozycję opartą na motywach ludowych. „Fantazja Polska“ odznacza się niezwykle żywym rytmem, cechującym tańce polskie, jak również i świetną orkiestracją.

Dalej posłyszymy „Zygmunta Augusta“ Bolesława Wallek — Walewskiego, kompozytora tak ściśle związanego z życiem muzycznym Krakowa. Wallek — Walewski to najznakomitszy dyrygent chórów w Polsce. Jest on też świetnym kompozytorem — stworzył dwie opery: „Dolę“ i „Pomstę Jontkową“. „Pomsta Jontkowa“ pojęta jest jako ciąg dalszy akcji opery moniuszkowskiej „Halka“. Dzieła Wallka — Walewskiego stanowią żelazny repertuar chórów polskich.

W drugiej części koncertu orkiestra odegra „Wariacje“ Romana Palestra. Kompozytor ten jest przede wszystkim mistrzem instrumentacji. W roku ubiegłym odtworzono na festivalu wawelskim jego „Taniec Osmołody“. Utwór ten cieszył się olbrzymim powodzeniem; grano go też przed rokiem na międzynarodowym festivalu muzyki współczesnej w Barcelonie. „Wariacje“ — posiadają wszystkie charakterystyczne cechy talentu Palestra.

Wreszcie jako ostatni utwór posłyszymy „Epizod na balu maskowym“ Mieczysława Karłowicza. Tragiczna śmierć tego znakomitego kompozytora była niepowetowaną stratą dla polskiej muzyki. „Epizod na maskaradzie“ jest historią jednej nocy karnawałowej. Przedwczesna śmierć kompozytora nie pozwoliła na zinstrumentowanie tego dzieła. Dokonał tego Grzegorz Fitelberg, czołowy kapelmistrz polski, który prowadzi trzeci, wielki festival na Wawelu, zamykający cykl koncertów krakowskich.

### TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (czwartek): Lato w Nohant

Jutro: Lato w Nohant.

### REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Dzikie ścieżki“ (Paula Wessely)
APOLLO: „Morokko“ (Marlena Dietrich Gary Cooper)
ATLANTIC: „Sam Dodsworth“ (Walter Huston, Mary Astor) i „Należę do Ciebie“ (Charles Boyer)
BAGATELA: „Pokój 309“ (Franchot Tone, Una Merkel) oraz rewia pt. „Zabawa na całego“
DOM ŻOŁNIERZA: „Bohater“ (Wallace Beery)
PROMIEŃ: „Walc królewski“ (film niemiecki)
STELLA „Rok 2000“ i „Ręce na stole“
SZTUKA: „Cyrk na okręcie“ i „90 minut postoju“ (film niemiecki).
UCIECHA: „Tygrys Bengalski“ (Davies, Franchot Tone)
WANDA: „Robin Hood z Eldorado“ (Warner Baxter — Ami Lorring)

## Kto okradł kasjera kolejowego w motorówce Kraków-Wieliczka

Niezwykle ciekawa sprawa znalazła się dziś na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie. Jest to rozprawa przeciw M. Szlamowiczowi, piekarzowi z Warszawy, oskarżonemu o kradzież 10.000 w motorówce Kraków — Wieliczka. Sprawa jest wynikiem nieudałego

ZAMACHU NA KASJERA KOLEJOWEGO,

wiozącego 87.000 zł. z Krakowa do Wieliczki.

Oto urzędnik kolejowy w Krakowie Stefan Regiec podjął pewnego dnia w Banku Polskim w Krakowie kwotę 87.000 zł., przeznaczoną na wypłaty w Wieliczce. Przy okienku bankowym wręczono Regiecowi 48.000 zł. w banknotach i 39.000 zł. w bilonie. Regiec

SCHOWAŁ BANKNOTY DO TECZKI,

którą wziął pod ramię, bilon zaś wręczył towarzyszącym mu funkcjonariuszom kolejowym i wszyscy razem udali się na dworzec kolejowy, gdzie zajęli miejsca w motorówce.

Po chwili, do przedziału, gdzie znajdował się Regiec

WESZLI DWAJ OSOBNICY.

Jeden z nich usiadł naprzeciw, drugi zaś zajął miejsce obok Regieca i począł manewrować walizką, którą przyniósł ze sobą. Osobnik ten najpierw chciał walizkę ustawić pod ławką, po tym trzymał ją jakiś czas na kolanach, a wkońcu ustawił na półce, znajdującej się po przeciwnej stronie.

Przez cały ten czas zarówno osobnik siedzący obok Regieca jak też i ten, który siedział naprzeciw niego

WYTWARZALI SZTUCZNY TŁOK,

przyciskali Regieca do ściany i starali się być jak najbliżej jego.

Zniechęcony tym zachowaniem się towarzyszy jazdy, urzędnik kolejowy wstał z miejsca i usiadł na innej ławce. W tym momencie zauważył jednak, że

TECZKA JEST ROZCIĘTA, a z wnętrza jej znikły dwie paczki, każda zawierająca 100 sztuk banknotów 50-cio złotowych.

Urzędnik kolejowy wszczął natychmiast alarm i spowodował zatrzymanie osobnika, który siedział poprzednio obok niego. Natomiast drugi osobnik znikł bez śladu.

Zatrzymanym był M. Szlamowicz, piekarz z Warszawy, jak się zaś później okazało

POSZUKIWANY PRZEZ POLICJĘ RÓŻNYCH PAŃSTW

za rozmaite sprawki. Szlamowicz wyparł się kategorycznie winy, twierdząc, że nie zna wogóle drugiego osobnika, który siedział po przeciwnej stronie.

W jakiś czas po aresztowaniu został Szlamowicz wypuszczony za kaucją 2.000 zł. z więzienia i miał się stawić na rozprawę sądową. Rozprawa nie doszła jednak do skutku, gdyż

SZLAMOWICZ ZAGINĄŁ.

Przepadła kaucja 2.000 zł, a o Szlamowiczu nikt nic nie wiedział.

Dopiero w długi czas później został Szlamowicz aresztowany i osadzony w więzieniu w Łodzi, skąd dostawiono go na dzisiejszą rozprawę.

Przesłuchany na rozprawie Szlamowicz wyparł się kategorycznie winy. Twierdzi on, że przybył do Krakowa, aby wydzierżawić tutaj piekarnię i dowiedział się, że w Wieliczce

POSZUKUJE SIĘ DZIERŻAWCY PIEKARNI.

W tym celu wsiadł do motorówki, nie znając zupełnie pana, który siedział na drugiej ławce.

Rozprawa trwa. Prowadzi rozprawę sędzia dr. Wsolek, oskarża prok dr. Walter, bronią adw. dr. Goldblatt i adw. dr. Mendler

# Tajemnica mordu w metro

## Awanturnicze życie Letycji Toureaux

Już trzy tygodnie minęły, a tajemnica słynnego mordu w kolei podziemnej w Paryżu wciąż jeszcze nie została wyświetlona. Znany reporter paryski Pierre de Brissacque zebrał o osobie zamordowanej Letycji Toureaux następujący materiał:

PARYŻ, w czerwcu.

Letycja Toureaux, pełna radości życia młoda blondynka, jest jedną z setek tysięcy w stolicy świata, w Paryżu.

Tragiczna śmierć nadała jej nazwisku międzynarodową popularność. Ale kim była naprawdę? Jak wyglądały jej myśli, jej skryta działalność, jej tryb życia? Wie o tym tylko bardzo niewielu, a publikacje prefektury policji ogłaszają na ten temat tylko tyle, ile wydaje się niezbędne, aby ułatwić poszukiwania policyjne za mordercą.

**CÓRKA WIEŚNIAKA Z PIEMONTU**

Życie Letycji było jednym łańcuchem tajemnic. Znaczną ich część zabrała ze sobą do grobu. Ba, właśnie te tajemnice spowodowały jej śmierć.

Urodziła się w piemonckiej zagrodzie chłopskiej we Włoszech. Rodzice jej pracowici, skromni wieśniacy, zarabiali ledwie tyle, aby zaspokoić głód swych czworga dzieci.

Letycja, jej siostrzyczka i jej obaj bracia wiedzą jeszcze nie wiele o życiu. Dzielą oni drobne radości i smutki reszty dzieci wioskowych, a o ich wychowanie niewiele troszczą się zapracowani rodzice.

Pewneg pięknego dnia rozpoczyna się tragedia rodzinna.

— Tu jest tylko nędza i bieda, — mówi matka. — Przenieśmy się do Francji.

Ojciec odpowiada krótko i zdecydowanie: „Nie!“

A przy tym pomysł ten nie jest wcale niezwykły. W Piemoncie stało się prawie tradycją emigrować, aby wracać na starość, z pewnymi oszczędnościami w kieszeni. Ale ojciec nie chce o tym słyszeć.

— Jestem prostym chłopem, — mówi, co mam robić we Francji?

— Wobec tego pojadę bez ciebie.

— Jedź...

Matka Nourissat jedzie ze swymi dziećmi do Lyonu. Początkowo wiedzie się jej tu bardzo źle; nie tak łatwo można znaleźć pracę. Obaj synowie biorą się do roznoszenia pakunków, ale zarabiają zaledwie tyle, aby zaspokoić pierwszy głód pięciogłowej rodziny.

Pomimo to matka jest przekonana, że dadzą sobie we Francji lepiej radę niż we Włoszech. Dlaczego pozostawać w Lyonie? Udajmy się do Paryża. Tam już się znajdzie praca.

Tak też zrobili. W międzyczasie Letycja podrosła. Już jako czternastoletni podlotek zaczyna pracować jako dziewczyna do posług w kuchni prowincjonalnego hotelu. Teraz ma lat 19. Czas najwyższy, aby znalazła sobie stałą egzystencję. Znajduje ją i wraz z tym momentem rozpoczyna się łańcuch tajemnic.

**MAŁŻEŃSTWO, O KTÓRYM NIKT NIE WIE**

Firma Toureaux na Rue de Muriers uchodzi za jedną z najlepiej usytuowanych firm garncarskich w Paryżu. Właścicielami są dwaj bracia; syn starszego z braci, Jules, również pracuje w firmie. Tu znajduje Letycja swą pierwszą posadę.

Wdzięki młodej jasnowłosej włoszki robią silne wrażenie na młodym szefie. Jules ma 36 lat, a ojciec jego jest dość rozsądny, aby mu powoli przyznawać pewną samodzielność. Zajmuje on w tym czasie małe, śliczne mieszkanko kawalerskie, a ojciec nie interesuje się tym, czy i kiedy przyjmuje wizyty swych przyjaciółek. Letycja nie odrzuca prób zbliżenia ze strony młodego Toureaux. To niezła rzecz być adorowaną przez syna szefa. Ale stawia warunek.

— Czy ożenisz się ze mną?

— Niemożliwe. Ojciec się na to nie zgodzi.

— Ach... za co mnie uważasz...

Ale Jules Toureaux znajduje wybieg.

— Dobrze, zgadzam się. Zostaniesz moją żoną, ale nikt się o tym nie dowie. Pobierzemy się w tajemnicy...

Tak też się stało. Letycja nagle wymawia posadę i obaj szefowie są przekonani, że nie zobaczą już nigdy pilnej pracownicy, którą nauczyli się cenić.

Latem 1934 roku dostają wezwanie do łoża śmierci Julesa. Po raz pierwszy przekraczają próg „mieszkania kawalerskiego“, które od lat było widownią skromnego szczęścia małżeńskiego. Przy łóżku umierającego siedzi Letycja, a Jules ruchem dłoni przedstawia:

— Moja żona, ojcze!

Ojciec podaje młodej kobiecie uprzejmie rękę. Chwila nie nadaje się do czynienia wyrzutów.

Jules umiera. Letycja jest wdową. W czarnym stroju żałobnym jest jej bardzo do twarzy. Nosi go trzy lata; nosi go na wieczorach tanecznych na Rue des Verts; nosi go aż do chwili własnej tragicznej śmierci. Szefowie powiedzieli jej, że nadaje jej to lepszy „poważniejszy“ wygląd.

**PODWÓJNE ŻYCIE**

Letycja wynajmuje obecnie ładne małe mieszkanko na Rue Pierre Bayle 3. Ani na chwilę nie myśli o tym, aby wrócić do rodziny. Wie, że jej rodzeństwo wypowiedziało się bardzo pogardliwie o jej tajnym małżeństwie. Poza tym wypłacono jej pokaźny spadek. To też chce zachować wolność.

Jej bracia, z których jeden również ożenił się w międzyczasie, mają obecnie dobre posady. Siostra wyszła zamąż za szofera taksówki. W niedziele po południu spotyka się cała rodzina w małym mieszkaniu matki Nourissat, w najbliższym sąsiedztwie Pere Lachaise, wielkiego cmentarza paryskiego.

Letycja nie jest zbyt gadatliwa, a rodzina nie męczy jej niedyskretnymi pytaniami. Ma pieniądze, więc nie ma kłopotów, a poza tym szuka posady. To wystarcza. Przygody? Miłostki? Przyjaciele? Nonsens, na to jest za mądra. Czy może to jednak być prawdą?

W początkach r. 1935 wstępuje na służbę u pewnego detektywa prywatnego.

— Będzie pani dzisiaj obserwowała panią X. Proszę spróbować dowiedzieć się wszystko o jej życiu prywatnym.

— Dobrze...

— Wie pani, wedle jakiej metody ma pani pracować?

— Orientuje się dostatecznie...

Prywatny detektyw Rouffignac — „Obserwacje i dochodzenia wszelkiego rodzaju, absolutna dyskrecja“ — nigdy jeszcze nie miał tak szczęśliwej ręki w wyborze swych współpracowników. Letycja Toureaux dokonuje wprost cudów. To też właśnie Rouffignac radzi jej:

— Niech pani się zawsze ubiera na czarno! To szczyt dyskrecji i dobrego smaku

On też zawiadamia ją:

— Zapisałem panią na członka ligi opieki społecznej, aby mogła pani nosić czerwoną wstążeczkę filantropów. To dobrze wygląda!

Wygląda to tak dobrze, że prawie wszyscy, którzy poznają Letycję Toureaux, biorą jej wstążeczkę za Legię Honorową.

**WŁOSKI SZPIEG?**

Ale Letycja, jak wielu innych detektywów, nie ograniczała się jedynie do pracy dla swego szefa. Pewne poszlaki wskazują, że czasami pracowała dla policji kryminalnej, a nawet policji politycznej — Surete Nationale. Jej „ojcami chrzestnymi“ przy zapisaniu do ligi opieki społecznej byli Rouffignac i inspektor Cetton z paryskiej policji kryminalnej.

Ale to jeszcze nie wszystko. Jeśli kobieta pracuje jednocześnie w fabryce, w barze jako garderobiana, i jako detektyw, to powinna mieć do statecznie wypełnione życie. Ale Letycja Toureaux — poza przelotnymi znajomościami w Paryżu — utrzymywała jeszcze stosunki z pewnym żołnierzem garnizonu Longwy i z pewnym marynarzem, zatrudnionym w biurze portu wojennego w Toulonie, których regularnie odwiedzała.

Umocnienia w Longwy stanowią kluczowe stanowisko linii Maginota. Toulon jest bazą francuskiej floty śródziemnomorskiej. Letycja Toureaux była włoszką. Każda inna cudzoziemka natychmiast popadłaby w podejrzenie przy utrzymywaniu takich stosunków. Ale Letycji Toureaux, która przecież uchodziła za osobę zaufaną władz policyjnych, nie groziło takie niebezpieczeństwo.

Może tu leży właśnie klucz do wyjaśnienia jej tajemniczej śmierci. Może nieznany sprawca mordu chciał za wszelką cenę przeszkodzić pewnemu spotkaniu. Na balu w Ermitage w Charenton nie mógł jej zabić. Na ulicy również nie mógł się odważyć na taki czyn. Gdyby ją zakłuł w autobusie, nie zdołałby zbiec. Wobec tego pozostało mu tylko metro i niezwykła okazja, że ofiara jego wsiadła samotnie do przedziału pierwszej klasy.

Istnieją jeszcze inne dziwne sprawy, o któ-

**SAME ZAGADKI.**

rych nic nie mówią komunikaty policyjne, jakie ukazały się w gazetach paryskich.

Trzy dni przed śmiercią Letycję Toureaux prześladował na ulicy od stacji kolei podziemnej aż do jej mieszkania jakiś nieznajomy, którego wreszcie spoliczkowała, na co nieznajomy oddalił się

Następnego dnia pewien świadek zaobserwował jasnowłosą piękność w trakcie gwałtownej sprzeczki z jakimś innym mężczyzną, któremu na zakończenie dała trzy uderzenia w twarz, poczym oboje — jakgdyby się nic nie stało — rozeszli się w różnych kierunkach.

Od tego dnia Letycja Toureaux widocznie czuła, że znajduje się w niebezpieczeństwie. Cóż mogą znaczyć te dwa wydarzenia? Czy wypowiedziała posłuszeństwo swemu nieznanemu szefowi? Czy odmówiła wykonania pewnych poleceń? Nie wygląda na to, abyśmy na pytania te otrzymali kiedyś zadawalającą odpowiedź.

Pewne jest, że Letycja dzień przed jej zamordowaniem odwiedziła kabalarkę. Rozmowa ich, wedle zeznań wróżki, miała następujący przebieg: — Czy umie pani zaklinać los?

— Nie, proszę pani, tego nikt nie potrafi, mogę jedynie pani przepowiedzieć przyszłość.

Letycja Toureaux nie skorzystała z tej propozycji. Nie była ciekawa swej przyszłości. Widocznie wiedziała dokładnie, co ją czeka — i chciała zakląć los.

Upłynęło 48 godzin od tego wydarzenia i nic jej się nie przytrafiło. Nadeszły Zielone Świątki. Letycja chciała spędzić wolny czas ze swym rodzeństwem. Tylko w niedzielę pomiędzy 6 a 8 będzie się musiała oddalić, aby udać się na pewne spotkanie. Zdawało się, że niebezpieczeństwo minęło. Zjadła obiad u matki, następnie pojechała z bratem i jednym z jego przyjaciół taksówką do Charenton na bal w Ermitage. Tańczyła i śmiała się. Gdy zbliżyła się godzina 6-ta, oświadczyła, że musi iść do domu, aby zmienić suknię.

— O godz. 8-ej czekam na was na bulwarze du Temple, — powiedziała do brata i jego towarzysza. Następnie wsiadła do autobusu, ale nie aby udać się do domu, lecz na swe tajemnicze spotkanie.

Jakiś nieznajomy śledził ją, i nie spuszczał jej z oka. Spotkaniu temu trzeba zapobiec za wszelką cenę. Letycja Toureaux była kobietą skazaną na śmierć. Zmarła na służbie. Na czyjej służbie? Tylko ona sama mogłaby to powiedzieć, ale ona nigdy już nie przemówi. Letycja Toureaux była jedną z najzręczniejszych i najniebezpieczniejszych tajnych ajentek, jakie kiedykolwiek żyły i działały we Francji.

Historia ta brzmi jak fantastyczna powieść. Ale ci, z którymi rozmawiałem i którzy dobrze znali Letycję Toureaux, przysięgają, że jest ona prawdziwa, a także, że cała afera nigdy nie będzie wyświetlona publicznie.

**Pierre de Brissacque.**

*R. Anton* *Mały felieton*

# Bigamia z teściową

*Palce stenotypistki spoczywają na klawiszach maszyny, Reporter, paląc rozpaczliwie papierosa za papierosem, goni po pokoju.*

*„Pisz pani, — rozkazuje — pisz pani.."*

*Palce nieruchomo czekają.*

*„Pisz pani... „Bigamia z teściową"*

*„Ależ panie Larand, tego nie można pisać, to jest przecież zwyczajna kaczka!.*

*„Kaczka" to jest w języku dziennikarskim reportaż, nie pochwycony z życia, ale najbezczelniej zmyślony.*

*„Wszystko jedno — powiada energicznie reporter — pani przecież wie, że moje wszystkie „kaczki" kopiuje później życie. Proszę pisać: Bigamia z teściową! Handlarz ateński Erastos Xamagopulos, poślubił swoją własną teściową, chociaż jeszcze nie był rozwiedziony. Żona..."*

*Szybko i wprawnie biegną palce stenotypistki po klawiszach maszyny.*

*Nazajutrz czytelnicy „Gazety Ilustrowanej" oburzali się niemoralnością kupca z Aten.*

* * *

*„Dzisiaj znowu posucha" — powiedział redaktor Ernö Felös w Budapeszcie. — Proszę podać zagraniczne dzienniki... hm... hm... Bigamia z teściową... brzmi całkiem nieprawdopodobnie... zróbmy z tego bigamię z synową i przenieśmy teren do Paryża".*

* * *

*„Te węgierskie gazety, to prawdziwa kopalnia, — promienieje redaktor Jarosław Hołoszka w Pradze. „Tu mamy wspaniałą historię z Paryża Bigamia ze synową... prawdziwa nie jest z pewnością. Przenieśmy ją do Bukaresztu i zamiast bigamii z synową, zróbmy bigamię ze szwagrową..."*

* * *

*„No, w Bukareszcie to z pewnością nie było" — konstatuje rumuński dziennikarz Trajan Dimitrescu, przy czytaniu praskiego dziennika. „Ale historia jest dobra i mamy tak mało materiału dzisiaj... Ale zrobimy ze szwagrowej teściową i przeniesiemy je... do Aten to brzmi lepiej..."*

* * *

*Z triumfem wchodzi reporter Larand do redakcji:*

*„Hallo, panno Nelly, co powiedziałem? Widzi pani, że życie kopiuje zawsze moje reportaże. Znalazłem w rumuńskiej gazecie, rzeczywiście reportaż o bigamii z teściową w Atenach, tylko że nieszczęśliwy kupiec nie nazywa się Xamagapolus, jak u mnie. No, co pani teraz powie?"...* *(tłum. S.)*

## TO I OWO

### Opiekunowie psów salonowych

(a) Od czasu uroczystości koronacyjnych wzbronione jest przybywanie z pieskiem do magazynów mody lub też do zakładów wykonujących konfekcję damską. Panie wybierające się do magazynu, znajdując przed wejściem ostrzegawczy napis, wycofują się i już więcej nie wracają do ulubionego dawniej magazynu.

Pragnąc ulatwić tę sytuację tysięcznym rzeszom klientek, właściciel wielkiego magazynu James Houston, posiadający swój dom towarowy przy Oxford Street założył specjalny ogródek dla psów. W piwnicach znajdujący się ogródek obsługuje grupa specjalnie wykwalifikowanych opiekunów. Zadaniem ich jest w pełni zadawolnić kaprysy i zachcianki psiego rodu. Nie ma w tym nic uwłaczającego godności ludzkiej, gdyż jak oświadczył jeden z opiekunów ród psi jest bardzo grzeczny i kaprysy jego są niewinne i przyjemne. Opiekun otrzymuje stałą pensję, a prócz tego około funta szterlinga z napiwków. Jak zaznacza „Daily Mail" magazyn przy Oxford Street jest zawsze tłumnie oblegany przez niezliczone tłumy miłośniczek wytwornej mody i stałej opieki nad czworonożnymi stworzeniami.

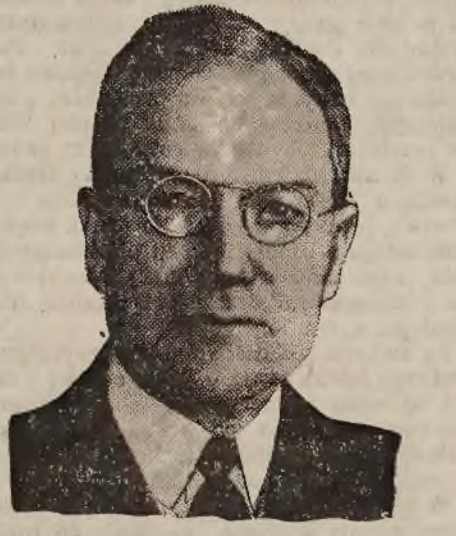
### Choroba telefoniczna

(a) Na Kongresie neurologów amerykańskich w Filadelfii rozważano ciekawy temat „Wpływ postępu technicznego na nowe obiawy choroby nerwej". Lekarze jednogłośnie stwierdzili, że udoskonalone środki techniczne jako też nowe zdobycze postępu niejednokrotnie przyczyniają się do pobudzenia lub też do przesilenia choroby nerwowej.

W jednej z klinik umieszczono dwóch businesmanów, którzy nie mogli żyć bez telefonu. Spoczywając nawet w lecznicy musieli mieć pod ręką telefon, by prowadzić ustawiczne rozmowy, w tym wypadku oczywiście fikcyjne. Zadaniem lekarzy było drogą stopniowych zabiegów usunąć chorobę, przyczynić się do całkowitego uspokojenia skołatanych nerwów.

W dyskusji lekarze doszli do przekonania, że choroba telefoniczna jest już rozpowszechniona wśród mas ludzi, którzy są pod stałym atakiem dzwonków telefonicznych. Obiawy jej są przeważnie starannie ukrywane, nie mniej jednak po pewnym czasie musi się ona wyladować w postaci zaburzeń nerwowych wiodących do przykrych konsekwencji.

# „Mister Junior" spadkobierca Rockefellera



*ROCKEFELLER — junior*

Nowy Jork, w czerwcu.

(S) Nazywa się jak jego wielki ojciec, John Davison. Ale wszyscy jego przyjaciele, współpracownicy, urzędnicy a z nimi cała Ameryka, nazywają go Mister Junior. Starego magnata, nie koronowanego króla, najbogatszego człowieka w Ameryce, nazywano: mr. Senior.

Ale John D. Rockefeller nie jest już wcale młodzieniaszkiem; w chwili w której obejmuje dziedzictwo po swoim ojcu, obejmujące niezliczone fabryki, towarzystwa, trusty, linie kolejowe, kopalnie, dobra ziemskie itd. — jest już — dziadkiem. Liczy lat sześćdziesiąt, ale robi wrażenie znacznie młodszego i nie jest jednym z tych nieszczęśliwych dziedziców, którzy nieraz dziesiątki lat czekają na fortunę ojcowską. Ale John Rockefeller-junior, już jako całkiem młody człowiek dowiódł, że dziedziczy nie tylko nazwisko i miliony swojego ojca ale i jego zdolności.

MISTER JUNIOR.

Kiedy mr. Senior, licząc zaledwie 50 lat, wycofał się z interesów, syn jego nie był jeszcze bardzo dojrzałym mężczyzną, ale ojciec wiedział, że może mieć do niego zaufanie. Dzisiaj ogólnie mówi się w Ameryce, że mr. Junior, to jedna z najtęższych głów w Stanach.

Jego wychowanie było bardziej niż spartańskie. Musiał zarabiać pieniądze jak dziecko całkiem biednych rodziców. Musiał wymiatać ścieżki w ogrodzie, rąbać drzewo, a przede wszystkim — poważnie się uczyć. W końcu dostał od ojca małe kieszonkowe. Tylko kilka centów tygodniowo. A z tych kilku miedziaków, musiał kilka darować na cel dobroczynny, a kilka włożyć do skarbonki. To brzmi trochę komicznie, ale przyniosło to dobre owoce.

Kiedy mr. Junior ożenił się i został ojcem zażądał od swoich dzieci, ażeby z kieszonkowego, które wynosiło 10 centów tygodniowo, 10%' odkładali, a 10% rozdawali ubogim. Wten sposób postępował jego dziadek i tak on sam wyuczył się od swego ojca cenić wartość pieniądza. Ale wyuczył się też, że tymi zaoszczędzonymi pieniądzmi nie należy zaspakajać swoich kaprysów i zachcianek ale zużyć je dla dobra ogółu.

167 MILIONÓW NA FILANTROPIĘ.

Mister Senior rozdarował ogółem 600 milionów dolarów. Mr. Junior ofiarował dotychczas na różne cele filantropijne 167 milionów. Jako dziecko ofiarowywał centy, obecnie dawał miliony. Jako czterdziesto letni człowiek był znanym filantropem, a fundacje jego są tak wielostronne, że zajmują mu większą część dnia. Zapytany, czy ta jego hojność opiera się na jakiejś filozoficznej przesłance, odpowiedział: „Daję tam, gdzie muszę dać, gdzie czuję potrzebę dawania".

Jest prostym, skromnym, spokojnym człowiekiem. Mówi mało, chętniej słucha, ceni zdanie każdego ze swoich pracowników, i przestrzega nauk swojego wielkiego ojca. Niechętnie występuje publicznie, nie pozwala się fotografować, żyje niezwykle skromnie, jest idealnie dobrym ojcem i jest bardzo religijny. Podobny jest do ojca, tylko, że dotychczas nie pisał pamiętników...

Rockefeller-sen. zwykł był każdego wieczora w gronie rodziny, odczytywać listy, które otrzymywał: listy z prośbą o wsparcie albo pożyczkę. Zasięgał rady żony. Wszystkie dzieci musiały być obecne przy odczytywaniu tych listów, szczególnie najpoważniejszy ze synów, mr. Junior.

„BÓG UCZYNIŁ MNIE BOGATYM".

Tutaj zapoznał się ze światopoglądem swojego ojca. Ten zwykł był mawiać: Bóg uczynił mnie bogatym, ale ja jestem tylko zawiadowcą mego majątku. To nie tylko sprawa bogatych, co robią ze swoimi pieniędzmi, niebiosa też interesują się tym.

Niektórzy ludzie pracują i żyją, żeby zarabiać. Mr. Junior, spędzał nieraz bezsenne noce, zastanawiając się nad problemem, w jaki najlepszy i najużyteczniejszy sposób wydać swoje pieniądze. Zadanie to uważał za najważniejsze w swoim życiu. Dzisiaj uchodzi za największego filantropa w Ameryce. Krótka lista jego darowizn daje częściowy obraz jego pracy. Na cele religijne ofiarował 29 milionów, (z tych dwa miliony bez różnicy wyznania), 19 milionów na konserwację i utrzymanie pamiątek historycznych, 6 milionów na higienę społeczną, 24 miliony na naukę i uświadomienie, 126 milinów na założenie parków, 30 milionów na szpitalnictwo, dalej ogromne sumy na różne zakłady filantropijne i dla tysięcy ludzi, którym pomoc była konieczna.

Wiadomą jest rzeczą, że Ford całe pieniądze, które zarabia, inwestuje w swoje zakłady, Hearst buduje za swoje miliony wspaniałe pałace i obdarowuje swoich przyjaciół, John D. Rockefeller w myśl zasad swojego ojca rozdaje swoje pieniądze tam, gdzie wie, że są najkonieczniejsze.

### Klimatyczny hotel

(a) W Nowym Jorku wzniesiony został imponujący gmach hotelowy urządzony z pewnym komfortem i przepychem. Każdy pokój połączony jest z łazienką założoną na kształt uroczej fontanny. Poza tym do dyspozycji każdego gościa znajduje się podręczna biblioteczka, czasopisma i telefon. Największą rewelacją hotelu są jednakże specyficzne urządzenia klimatyczne. Na każdym piętrze tego hotelu-olbrzyma panuje inny klimat. Winda przewozi w ciągu 1 minuty z Afryki (parter), do Norwegii (8 piętro). Dzięki temu w okresie największych upałów można rozkoszować się chłodem północnych krajów, lub też przebywać w otoczeniu zimnej aury podbiegunowej.

W początkach czerwca otwarty hotel zdobył sobie z miejsca liczne zamówienia wielbiących wszelką nowość i ekscentryczność mieszkańców U. S. A.

## WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Baskowie lepsi od Ślązaków

## *Reprezentacja Bilbao zwycięża reprez. Śląska 4:3*

Wczoraj na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach rozegrany został oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz pomiędzy reprezentacją Śląska a reprezentacją Bilbao.

Mecz wzbudził na Śląsku kolosalne zainteresowanie i mimo powszedniego dnia oraz niepewnej pogody na stadionie zebrało się przeszło 15 tys. widzów. Na stadionie obecni byli także wojewoda śląski dr. Michał Grażyński, kapitan sportowy Polskiego Zw. Piłki Nożnej p. Kałuża oraz władze piłkarskie Śląska.

Drużyna hiszpańska reprezentowała wysoki poziom piłkarski. Jest to drużyna doskonale zgrana i grą zespołową przewyższała o klasę Ślązaków. Wynik cyfrowy 4:3 (2:3) dla Hiszpanów nie jest właściwie miernikiem sił, gdyż Hiszpanie mieli dość wyraźną przewagę.

Na wyróżnienie u gości zasługuje pomoc, która doskonale wspomagała atak i w wydatnym stopniu przyczyniła się do zwycięstwa. Linie defensywne gości były słabsze.

U Ślązaków bardzo dobrym był atak, w którym najelpszym był Wostal, zdobywca 2 bramek. Zawiedli skrzydłowi, szczególnie Wodarz, który grał bardzo słabo. Obrona gospodarzy była niezła, natomiast nieszczególnie grała pomoc.

Hiszpanie wystąpili w następującym składzie: Blasco, Areso, Aedo, Ochevarria, Muguerza, Cillaurren, Gorostiza, Requeiro, Langara, Lorrinaga i Emilio.

Przy wejściu na boisko goście powitani zostali owacyjnie przez publiczność. Po krótkim powitaniu przez kierownictwo drużyny polskiej i wymianie proporczyków, przystąpiono do gry.

Grę rozpoczynają Hiszpanie. Już w 2 minucie mają okazję do zdobycia bramki, jednak strzał Emilia Langara kieruje na aut. Prowadzenie uzyskał dopiero Gorostiza w 8 min. z zamieszania podbramkowego.

Po 15-minutowej grze, która wykazała znaczną przewagę Hiszpanów, zaczyna padać deszcz, który wkrótce zamienia się w ulewę. Boisko staje się śliskie, co wyraźnie utrudnia grę gościom.

Śląska drużyna powoli się rozgrywa i korzystając z tego, że boisko śliskie nie odpowiada gościom, przejmuje inicjatywę i coraz częściej zagraża bramce gości. W 19 min. sędzia dyktuje rzut wolny dla Polaków z pola karnego. Polacy nie umieli z tej sytuacji skorzystać. Dopiero w 24 min. udało się niespodziewanie Wostalowi zdobyć wyrównujący punkt. W 5 minut później Wilimowski po przeboju zdobywa dla gospodarzy prowadzenie.

W 30 min. powstaje pod bramką Śląska zamieszanie, z którego goście korzystają i strzelają bramkę, jednak sędzia jej nie uznał. Dopiero w 39 min. Langara zdobył 2 punkt dla Hiszpanów. Na 2 min. przed końcem 2-ej połowy Wostal w pojedynku z bramkarzem strzela 3-cią bramkę dla Śląska, ustalając wynik 1-ej połowy.

Po zmianie pól Hiszpanie przyzwyczajeni już do mokrego boiska grają o wiele ładniej i mają znowu ogromną przeawgę nad przeciwnikiem. Przez prawoe cały okres gry Hiszpanie nie schodzą z połowy boiska gospodarzy. Ślązacy ratują się tylko sporadycznymi wypadami.

W 19 min. Gemza trafiony piłką w brzuch zniesiony zostaje z boiska. Zastępuje go Knaz. W 23 min. zeszedł również z boiska bramkarz Śląska Kwoka, który nieszczęśliwie upadł po wybiegu i odniósł kontuzję. Miejsce jego zajmuje Tatuś.

W 27 min. po powrocie Gemzy na boisko, Polacy przeprowadzają ładny atak i Wilimowski przedostaje się aż do bramki gości.

W ostatniej sekundzie bramkarz hiszpański rzuca się pod nogi Wilimowskiego, likwidując w ten sposób niebezpieczną sytuację pod swoją bramką. Mimo dużej przewagi Hiszpanom udało się wyrównać dopiero w 32 min. przez Requeirę z winy obrony Polaków.

Decydujący o zwycięstwie punkt zdobył Larrinaga w 35 minucie. Była to najpiękniejsza bramka dnia. Pod koniec meczu gospodarze dążą za wszelką cenę do zmiany wyniku, a na dwie minuty przed końcem strzelają nawet bramkę, nie uznaną jednak przez sędziego.

Zawody prowadził nieszczególnie p. Gerblich ze Śląska.

# Jak zostać rekordzistą świata?

## *Opinia słynnego trenera amerykańskiego*

Najwybitniejszy trener amerykański Lawson Robertson ogłosił szereg ciekawych uwag na temat, kiedy można uzysakć rekord świata.

„Potrzebne są do tego dwie rzeczy — szczęśliwy dzień i szczęśliwa godzina“.

Słowa te zawierają bardzo wiele. Szczęśliwy dzień i szczęśliwa godzina to znaczy realnie — stanąć do walki w najlepszym nastroju, bez cienia przygnębienia. Wtedy tylko można uzyskać wynik, który w dotychczasowej karierze nie był możliwy do osiągnięcia. Gdy zawodnik jest w dobrym usposobieniu, jest równocześnie doskonale dysponowany pod względem fizycznym i nie znaczą nic dla niego przeciwności. Zdaniem Robertsona, zawodnik nie musi wtedy myślcć o dopingu ze strony publiki lub też jak pokonać groźnego przeciwnika.

GDY TORRANCE ZOSTAŁ REKORDZISTĄ ŚWIATA.

Rekordy światowe padają i wtedy, kiedy nikt się ich nie spodziewa. Tak było n. p. w roku 1934, gdy Jack Torrance na zawodach w Sztokholmie uzyskał fantastyczny wynik w pchnięciu kuli — 17.40 m. Rekord światowy, którego nikt dotąd nie naruszył. W tym samym roku udało się płotkarzoiw amerykaskiemu Townsonowi pobić w Oslo rekord na dystansie 110 wynikiem 13.7 sek., w którym pobił własny rekord o 0,4 sekundy.

REKORDY, KTORE NIE UJRZAŁY SWIATŁA DZIENNEGO.

Zdarzało się jednak wielokrotnie, że w czasie spotkania najwybitniejszych zawodników, kiedy z całą pewnością liczono na nowe rekordy, nie doszło jednak do tego. Tak np. w czasie ostatniej Olimpiady, murzyn amerykański Woodruff uzyskał na 800 metrów zaledwie 1,52,8, podczas gdy rekord na tym dystansie wynosi 1.49.8.

Bieg ten był więc typowym przykładem, że rekord nie musi paść koniecznie wtedy, kiedy spotkają się najlepsi zawodnicy świata. Wtedy zawodnik myśli przed wszystkim o taktyce, obserwuje swego przeciwnika a mniej uwagi poświęca samemu wynikowi.

Rekordy padają przeważnie wtedy, gdy zwycięzca zmuszony jest przez swych przeciwników do ostatecznego wysiłku i kiedy ostatkiem sił i woli wydobywa z siebie najwyższe możliwości.

NIESPODZIANKI

I znów mamy tego przykład w czasie ostatniej Olimpiady, w biegu na 1.500 metrów. Doskonały Nowo-Zelandczyk, Jack Lovelock, uciekł odrazu wspaniałym zrywem i mimo pościgu współtowarzyszy utrzymał się na pierwszym miejscu, uzyskując doskonały rezultat 3.47.8 — lepszy o jedną sekundę od rekordu świata.

Jeszcze jednego przykładu dostarczają nam zawody międzynarodowe, jakie po Olimpiadzie rozegrane zostały w Sztokholmie. Znakomity biegacz amerykański Cummingham pobiegł na 800 metrów i nie myśląc wcale o pobiciu rekordu uzyskał czas 1.49.7 a więc nowy rekord świata.

Jak później opowiadał, nie myślał ani przez chwilę w czasie biegu o pobiciu rekordu. Starał się tylko o to, aby się utrzymać na czele stawki. Silne tempo i dobra klasa biegaczy wystarczyła do pobicia rekordu.

Wiele dałoby się jeszcze powiedzieć na temat rekordów i rekordzistów. Jedno nie ulega jednak wątpliwości. Rekord światowy zależy w pierwszym rzędzie nie tylko od dyspozycji fizycznej zawodnika, ale w dużej mierze od jego nastawienia psychicznego.

—<>—

# Sensacyjne uchwały

## Międzynar. Komitetu Olimpijskiego

Wczoraj odbyły się w Warszawie dalsze obrady międzynarodowego komitetu olimpijskiego. Na tych obradach zapadły sensacyjne uchwały, likwidujące długotrwały zatarg mędzy Komitetem Olimpijskim a Federacją Narciarską w sprawie nauczycieli narciarskich, których dotychczas nie dopuszczano do igrzysk.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił w zasadzie dołączyć do przepisów ogólnych igrzysk punkt precyzujący dopuszczenie do Igrzysk nauczycieli sportu. Oczywiście, że w ten sposób i nauczyciele narciarstwa będą mieli możność udziału w Olimpiadzie.

Uchwalono następnie, że i 5-te Igrzyska Zimowe odbędą się definitywnie w Japonii w miejscowości Zapporo.

Jak donosi oficjalny komunikat M. K. Ol. pomiędzy Międzynar. Komitetem Olimpijskim a komitetem organizacyjnym Igrzysk w 1940 r. reprezentowanym przez hr. Soyeshima zaistniała całkowita zgodność co do wszystkich szczegółów organizacyjnych olimpiady.

W środę Międzyn. Komitet Olimpijski przystąpił do badania bardzo ważnej i skomplikowanej sprawy amatorstwa, wniesionej na porządek dzienny obecnej sesji. Pozatym znalazła się na porządku dziennym sprawa znacjonalizowania sportu w niektórych krajach w celach politycznych, sprawa długotrwałych obozów olimpijskich, sprawa dopuszczenia do Igrzysk zwycięsców olimpijskich, którzy otrzymali od swych rządów prezenty, które mogą stać w kolizji z amatorstwem. Wreszcie sprawa amatorstwa zawodowych dziennikarzy sportowych.

Komitet wysłuchał sprawozdań delegatów krajów, gdzie kwestie te były już badane. Wybrano komisję w składzie pp. Edstroem, Brundage, von Halt i hr. Bonacossa, która przedstawi M. K. Ol, raporty w sprawie amatorstwa.

Komitet Olimpijski wysłuchał w środę sprawozdania hr. Zamoyskiego, prezesa międzynarodowej Federacji gimnastycznej.

## „Catch as cath can“

W najbliższą niedzielę, dnia 13 bm. odbędzie się w Krakowie na boisku Wisły sensacyjny mecz atletyczny „catch as catch can“ z udziałem wybitnych mistrzów zapaśniczych. Władysław Cyganiewicz walczyć będzie z Jugosłowianinem Kersicem, a Karol Nowina-Szczerbiński, z pochodzenia Krakowianin, mający za sobą wspaniałą karierę zapaśniczą w krajach Ameryki północnej i południowej, a także w Afryce południowej, spotka się z murzynem Arisinay'em. Szczerbiński przybywa obecnie z Londynu, gdzie ostatnio pokonał mistrza świata Londosa.

Największą rewelacją meczu będzie spotkanie Abrahama Kapłana z wicemistrzem Europy, Czechem Stresniakiem. Kapłan jest Wilnianinem i odbył służbę wojskową w pułku ułanów polskich. W ostatnich latach osiedlił się wraz z rodziną w Argentynie, gdzie należy do elity zapaśników amerykańskich. Przeciwnik jego znany jest z brutalnej walki. Ze względu na wyrównaną klasę obu tych zapaśinków; rezultat jej emocjonuje do tego stopnia „kibiców“, że znaleźli się w Katowicach dwaj panowie, którzy założywszy się na wysoką kwotę o wynik tego spotkania, ufundowali nagrodę w kwocie 3000 zł. dla zwycięzcy.

## TA, KTÓRA ZWYCIĘŻYŁA ATLANTYK



Miss Amelia Earhart, słynna lotniczka amerykańska, ukończyła szczęśliwie lot nad Atlantykiem południowym.

## NAJWYŻSZA BUDOWLA NA ŚWIECIE

Najwyższą budowlą na świecie będzie moskiewski „Pałac Sowietów“, na którego szczycie stanie olbrzymi posąg Lenina. Pałac ten będzie wyższy od słynnych superdrapaczy chmur amerykańskich takich, jak Empire State Building, Woolworth State Building itp.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.